

Tadeusz Lewicki, *Animazione teatrale e teatro ragazzi nell'Italia del XX secolo. Un fenomeno fiorentino nella prassi educativa e culturale*, LAS, Roma 2017, ss. 212.

Autor publikacji jest wieloletnim wykładowcą historii teatru i technik teatralnych na Uniwersytecie Salezjańskim w Rzymie, a także uznanym badaczem teatru edukacyjnego i społecznego na terenie Italii i nie tylko. Jego zainteresowania, zarówno te akademickie, jak i te na polu pracy pedagogiczno-formacyjnej, koncentrują się wokół teatru edukacyjnego.

W swojej nowej książce zajmuje się historią owego szerokiego społecznie, politycznie i kulturalnie ruchu znanego pod nazwą „animacji teatralnej” na terenie Italii XX wieku. Ruch ten stał się inspiracją dla odnowionego teatru w szkole, wszelkich form teatru młodzieżowego, jak i przyczynił się do powstania setek zawodowych grup teatralnych współpracujących ze szkołami i tworzącymi teatr środowiskowy, społecznie zaangażowany. W sposób szczególny podkreśla się tu „złoty okres” tego typu teatru przypadający na lata 70. i 80. ubiegłego stulecia.

Dla polskiego czytelnika może być interesujące podjęcie tematu współpracy pomiędzy osobami spoza środowiska szkolnego (aktorzy, animatorzy teatralni), które wchodzi na teren szkoły, aby tam proponować zajęcia w ramach zespołów edukacji teatralnej w zakresie godzin lekcyjnych. Pozwalała na to autonomia szkolna, która przewiduje zaangażowanie osób spoza grona pedagogicznego danej szkoły. Celem tych projektów było nauczanie ekspresji, rozwijanie zdolności komunikacyjnych, propagowanie teatru. Po pewnym okresie doświadczeń w tym zakresie role te przejmują nauczyciel. Jedną z ważniejszych motywacji przy tym posunięciu była troska o wymiar pedagogiczny osób prowadzących te swoistego rodzaju zajęcia specjalizacyjne.

Autor publikacji opisuje w interesujący sposób nie tylko samą procedurę wprowadzania propozycji teatru w dydaktykę szkolną i zachodzące przemiany w jego rozumieniu i proponowaniu, ale także dokonuje swoistej lektury społeczno-historycznej tej nowatorskiej propozycji (np. analiza tematów społecznych nieobecnych w oficjalnych programach szkolnych, tematów związanych z historią lokalną i inne).

We Włoszech pod koniec lat 60. ubiegłego stulecia powstaje zjawisko teatru edukacyjnego, najpierw w środowisku szkolnym, potem w środowisku społecznym, aby przeobrazić się w latach 80. w swoisty ruch młodzieżowych grup teatralnych o charakterze edukacyjno-wychowawczym, trwający aż po dzień dzisiejszy. Przy powstawaniu tej nowej oferty był podkreślany fakt, iż propozycja edukacji teatralnej w szkole była skierowana na działanie artystyczne (zwłaszcza teatralne) jako środek, metoda uczenia i towarzyszenia rozwojowi młodego człowieka, a nie jako działalność sama w sobie.

Jednocześnie rozwijające się zjawisko grup edukacji teatralnej wyrażało wolę polityczną tworzenia nowej kultury popularnej (ludowej), biorącej swój początek właśnie od szkoły; nauczyciele i animatorzy teatralni angażowali się w poszukiwanie współczesnych form ekspresji językowej, form komunikacji mających na celu wspomaganie rozwoju (akcentując dobrowolność w jego zaangażowanie, ekspresyjność i sens odpowiedzialności społecznej, czy też odpowiedzialne zaangażowanie społeczne jako wynik tego działania).

W konsekwencji tego nowatorskiego ruchu o charakterze teatralnym powstał nowy „zawód” na polu zaangażowania społecznego i kulturowego: „animator”.

W publikacji autor wychodzi od analizy historyczno-społecznej, poczynając od pierwszych form animacji teatralnej realizowanych w szkole podstawowej w Beinasco (prowincja Turyn, północno-zachodnie Włochy) w roku 1967, poprzez działalność Ruchu Współpracy Wychowawczej

(*Movimento Cooperazione Educativa*) oraz doświadczenia tzw. „Teatru Miejskiego” (*Teatro Stabile*) w samym Turynie. Poprzez kwerendę dokumentów o charakterze historycznym, a także publikacji wychodzących w opisywanym okresie czasu autor dokonuje analizy powstania i rozwoju pierwszych grup teatralnych odwołujących się do animacji i zorientowanych na krzewienie kultury teatralnej na terenie szkół.

Książka składa się z dziewięciu rozdziałów oraz bardzo interesującego materiału wybranego przez autora w załączniku. Pierwszy rozdział, o charakterze historycznym, przedstawia teatr wychowawczy obecny w szkołach katolickich i państwowych do lat 60. ubiegłego stulecia. Drugi rozdział jest poświęcony opisowi powstania animacji teatralnej w Italii, podkreśla zarówno korzenie kulturowe i teatralne francuskie, jak i oryginalne włoskie elementy zjawiska animacji teatralnej, powiązane w rozwoju ekonomicznym oraz zachodzącymi przemianami społeczno-politycznymi i kulturowymi. W trzecim rozdziale autor skupia się na przedstawieniu źródeł rozwoju animacji teatralnej w Turynie i regionie Piemontu. W kolejnym rozdziale kontynuuje narrację historiograficzną, przedstawiając powstanie i rozwój pierwszych grup teatralnych „profesjonalnych”, które działały w północnych Włoszech i propagowały idee teatru edukacyjnego. W piątym rozdziale zostały przedstawione zasadnicze linie rozwoju propozycji animacji teatralnych mających swoje korzenie w kulturze środowiska i jego przemianach społeczno-kulturowych. Idee te przez niektórych znawców tematu zostały przedstawione jako początki współczesnego teatru zaangażowanego, który we Włoszech określany jest terminem „teatr społeczny” (*teatro sociale*). Szósty rozdział kontynuuje myśl zapoczątkowaną w rozdziale trzecim, ubogacając opis ewolucji grup teatru edukacyjnego o nowe poszukiwania wewnątrz tej propozycji zmierzające w kierunku połączenia form teatru poszukującego z teatrem o charakterze animacyjnym. Kolejny rozdział podejmuje próbę ukazania przemian zachodzących w teatrze z udziałem młodzieży, który zaczyna przechodzić od ugruntowanej tradycji związanej z klasycznym repertuarem dramatycznym w kierunku teatru podejmującego problematykę współczesną, zaangażowaną społecznie. Przedostatni, ósmy rozdział, jest poświęcony roli nauczyciela-animatora edukacji teatralnej w szkole oraz jego formacji, zarówno od strony posiadanych kompetencji „zawodowych”, jak i swoistych cech ludzkich, potrzebnych do nawiązania właściwej, wychowawczej oraz znaczącej relacji pomiędzy nim a uczestnikami zajęć teatralnych w szkole. Ostatni, dziewiąty rozdział, zawiera ważne informacje dotyczące znaczących publikacji związanych ze studiowaną tematyką dotycząca teatru edukacyjnego i animacji teatralnej, zarówno od strony warsztatu profesjonalnego, jak i z punktu widzenia dydaktyki szkolnej.

W załączniku na końcu książki autor postanowił dołączyć dziewięć tekstów dotyczących animacji teatralnej, będących dziełem protagonistów tego włoskiego ruchu kulturalnego, zamieszczonych w swoim czasie w czasopiśmie „Scena”. Zdaniem autora analizowanej publikacji teksty te oddają bardzo dobrze zarówno klimat, jak i problematykę tworzącej się nowej propozycji teatralno-wychowawczo-dydaktycznej.

Przedstawione studium ma charakter historyczno-analityczny i kończy się na latach 90. ubiegłego wieku. Autor wskazuje tu moment podpisania swoistego protokołu porozumienia pomiędzy Ministerstwem Edukacji a stowarzyszeniami teatru edukacyjnego (1996), który z jednej strony zakończył etap eksperymentowania nowej propozycji na terenie szkół, a z drugiej utworzył nowe horyzonty dla rozwoju animacji teatralnej na terenie szkoły włoskiej.

Publikacja jest przeznaczona nie tylko dla historyków teatru edukacyjnego i młodzieżowego, ale i dla współczesnych animatorów tej propozycji działań wychowawczych na terenie szkoły i nie tylko. Uważam, że będzie dobrą lekturą i swoistego rodzaju podręcznikiem dla nauczycieli, animatorów teatralnych i wszystkich zaangażowanych w pracę z młodzieżą poprzez działalność na obszarze sztuki szeroko rozumianej.

Paweł Lisicki, *Dżihad i samozagłada Zachodu*, Wydawnictwo Fabryka Słów, Lublin 2015, ss. 379.

Jedną z najnowszych książek Pawła Lisickiego porusza wiele bardzo ważnych i niezwykle aktualnych problemów. Najtrudniejsze zagadnienia, poddane analizie w tym cennym opracowaniu, dotyczą m.in. obecnej kondycji Kościoła katolickiego, ekspansji islamu w Europie, relacji między różnymi religiami, przyszłości katolicyzmu i cywilizacji Zachodu. Jak można określić zasadnicze przesłanie tego studium? Najważniejsza teza dotyczy przyczyny szybkiego rozwoju islamu w świecie zachodnim w ostatnich dziesięcioleciach. Autor twierdzi, że kryzys i rozpad chrześcijaństwa na kontynencie europejskim utorowały drogę dla ekspansji religii muzułmańskiej. Ryzyko samozagłady Zachodu jest spowodowane przede wszystkim wymieraniem religii chrześcijańskiej, która przez dwa tysiące lat stanowiła solidny fundament moralności, polityki, kultury i życia społecznego w krajach zachodniego kręgu kulturowego.

Lisicki wyraża przekonanie, że w ostatnich latach chrześcijanie zapomnieli o tym, o czym muzułmanie ciągle żywo pamiętają: o podstawowym obowiązku człowieka, jakim jest oddawanie Bogu czci i posłuszeństwo Jego woli. Największym dziejowym błędem współczesnego chrześcijaństwa w krajach zachodnich jest ucłowieczenie Boga, radykalne wywyższenie człowieka, wymieszanie tego, co Boskie, z tym, co ludzkie. Od kilkudziesięciu lat zachodnie chrześcijaństwo podlega głębokiej sekularyzacji, natomiast islam broni swego wymiaru transcendentnego, pozwalając swym wyznawcom odnajdywać w tym świecie nieskończoność, świętość i wzniosłość.

Na zgłiszczach chrześcijaństwa dokonuje się szybki rozwój religii muzułmańskiej. Jednym z takich państw jest Francja. W kraju nad Sekwaną muzułmanie z roku na rok rosną w siłę, powoli przejmują różne formy władzy i nie napotykają oporu. „Wkraczają jakby na ziemię niczyją, do krainy nihilizmu i pustki, zdobywają rządy, bo nikt z nimi duchowo nie konkuruje. Po Kościele została fasada, stare, piękne budynki z wyniosłymi wieżami – ach, piękne są francuskie katedry, nieprawdaż? – puste w środku” (s. 167).

We wstępie Autor podejmuje m.in. bardzo aktualny problem prześladowania chrześcijan w krajach muzułmańskich. Raporty opublikowane w ostatnich latach przez różne organizacje międzynarodowe wyraźnie potwierdzają dramatyczną sytuację wyznawców Chrystusa w takich państwach jak Arabia Saudyjska, Pakistan, Sudan czy Egipt. Lisicki odrzuca szeroko rozprzestrzenione przekonanie, że jeżeli chodzi o używanie przemocy wobec osób innych wyznań i religii, to islam nie różni się niczym od chrześcijaństwa. Jego zdaniem, nie można traktować islamu jako religii pokoju, ponieważ istnieje wyraźny związek między niektórymi treściami religijnymi głoszonymi przez muzułmanów a różnymi formami dyskryminacji ludzi o innych światopoglądach. W konsekwencji nie wolno twierdzić, że chrześcijaństwo ma taki sam problem ze swoimi fundamentalistami jak islam ze swoimi.

Podstawowe znaczenie w ocenie islamu ma koncepcja Boga, która obowiązuje w tej religii. Ważne słowa dotyczące tego problemu padły we wrześniu 2006 roku z ust Benedykta XVI. Papież Ratzinger wygłosił wówczas w Ratyźbonie, na południu Niemiec, słynny wykład pt. *Wiara, rozum i uniwersytet – wspomnienia i refleksje*. Wystąpienie było poświęcone stosunkowi Kościoła katolickiego do świata współczesnego, w tym również do islamu. Na uniwersytecie w Ratyźbonie Benedykt XVI pokazał zasadniczą różnicę między chrześcijańskim a islamskim rozumieniem Boga. W tym celu odwołał się do słów bizantyjskiego cesarza Manuela II Paleologa, pochodzących z napisanego w 1391 roku dialogu z wykształconym, niewymienionym z imienia Persem.

Na czym polega najważniejsza różnica, gdy chodzi o wizję Bytu Najwyższego w islamie i chrześcijaństwie? Kim jest Bóg wyznawców islamu? Czy można go utożsamić z Bogiem chrześcijan? Lisicki przypomina opinię wyrażoną przez papieża Ratzingera w Ratyźbonie. Zdaniem Benedykta XVI, chrześcijańskie rozumienie Boga zakłada, że jest On bytem rozumnym i racjonalnym. Tymczasem według muzułmanów Bóg przewyższa wszelkie pojęcia, nawet takie, jak rozum czy mądrość. „Jego wola bowiem nie może być czymkolwiek związana, sama się ustanawia, niczym niespętana, swobodna, arbitralna, kapryśna, czasem w sobie sprzeczna. To wola ustanawia to, co rozumne. Może być niebyłym, okrągłe – kwadratowym, dobre – złym, oddzielać skutki i przyczyny” (s. 18-19).

Problem koncepcji Boga w islamie i chrześcijaństwie, podjęty we wstępie prezentowanej książki, jest jednym z najważniejszych zagadnień całego opracowania. Autor powraca do tej kwestii m.in.

w części pierwszej pt. *Na manowcach dialogu*. Dla muzułmanów racjonalność nie tkwi w istocie Boskiej, przepaść oddzielająca człowieka od Boga jest tak nieskończona, że nie jest możliwe żadne racjonalne poznanie Bytu Najwyższego. Przeciwnie pojmuje Boga katolicyzm. Kościół katolicki twierdzi, że Bóg jest bytem rozumnym, że w oparciu o doskonałość i piękno świata stworzonego można poznać Boga jako Przyczynę Ostateczną tego, co istnieje – początek i kres wszelkiego stworzenia.

Odmienne koncepcje Boga, obecne w islamie i chrześcijaństwie, stanowią najgłębszą przyczynę poważnych różnic między tymi religiami i jakże wielu okrutnych wojen między ich wyznawcami, prowadzonych na przestrzeni wieków. Z odmiennych wizji Bytu Najwyższego wyrastają różne koncepcje moralności, polityki, cywilizacji, kultury, życia społecznego, praw człowieka itp. Zdaniem Lisickiego, w drugiej połowie XX wieku w Kościele katolickim zwyciężyło przekonanie, że muzułmanie czczą tego samego Boga co chrześcijanie. W tym kontekście symbolicznym gestem zerwania z wcześniejszą postawą katolików było przekazanie muzułmanom przez papieża Pawła VI wielkiego sztandaru wojsk tureckich spod Lepanto, zdobytego przez wojska chrześcijańskie w czasie bitwy w 1571 roku.

W pierwszej części prezentowanej książki pada także wiele krytycznych słów pod adresem obecnej formy dialogu Kościoła katolickiego ze światem islamu. W tym kontekście najciekawszy fragment dotyczy Soboru Watykańskiego II. Lisicki twierdzi, że w tekstach najważniejszych dwudziestowiecznych teologów katolickich, którzy przygotowali obrady Vaticanum II, a następnie interpretowali dokumenty soborowe, można dostrzec formę nowej humanitarnej, oświeceniowej religii. „To ona paraliżuje skutecznie dawną tradycję dogmatyczną Kościoła, odbiera mu siły żywotne i skazuje coraz widoczniej na przegraną w starciu z islamem” (s. 141).

Największy wpływ na obrady Soboru Watykańskiego II miał niemiecki jezuita Karl Rahner. Jego tezy filozoficzne i teologiczne zostały zaakceptowane przez bardzo wielu ojców soborowych. Rahner jest twórcą tzw. zwrotu antropologicznego w Kościele katolickim. Niemiecki myśliciel twierdził, że Objawienie jest nie tyle Słowem Boga, któremu człowiek winien bezwzględne posłuszeństwo, ile słowem ludzkiej samoświadomości. To sama ludzka świadomość ujawnia stopniowo w historii swoją boskość i przemawia do siebie za pomocą symboli, mitów i przekazów religijnych. To nie Bóg przemawia do człowieka, ale przeciwnie, to sam człowiek na przestrzeni dziejów odkrywa swoje boskie powołanie. Każdy człowiek jest synem Boga, odkrywa swoją boskość i ją poznaje.

Pierwotne doświadczenie Boga, tożsame z doświadczeniem nieskończoności człowieczeństwa, aktualizuje się wszędzie tam – w sposób anonimowy lub realny – gdzie przeżywamy naszą egzystencję. Lisicki zauważa, że tezy Rahnera o samotranscendencji człowieka i naturalnej boskości bytu ludzkiego doprowadziły do głębokiej sekularyzacji doktryny katolickiej i otworzyły wrota do nowej formy dialogu międzyreligijnego. Skoro i tak wszyscy ludzie są anonimowymi chrześcijanami, to wszelkie różnice dogmatyczne między wyznawcami różnych religii tracą realne znaczenie.

W części drugiej omawianego studium, zatytułowanej *Jezus i Mahomet – historia i pamięć*, Autor szuka odpowiedzi na fundamentalne pytania dotyczące założyciela religii muzułmańskiej. „Kim był Mahomet? Fałszywym prorokiem zwiedzionym przez szatana? Człowiekiem, który niebacznie dał się uwieść swoim wizjom i wziął je za głos Nieba? Czy przeciwnie, posłańcem z góry, który przyszedł, aby nauczać pełnej prawdy, wypaczonej przez chrześcijan i Żydów?” (s. 203).

Lisicki poddaje analizie dzieła wielu naukowców, którzy na przestrzeni wieków badali autentyczność i wiarygodność posłannictwa Mahometa. Jednym z cytowanych badaczy jest wybitny niemiecki teolog i biblista Joachim Gnilka, który zmarł 18 stycznia 2018 roku w Monachium. Warto w tym miejscu podkreślić, że pierwszym autorem chrześcijańskim, polemizującym z islamem, był filozof i teolog Jan z Damaszku (675–749), który wskazywał na powiązania Mahometa z arianizmem i ostro krytykował moralność Proroka, a szczególnie propagowane przez niego wielożeństwo.

Autor prezentowanej książki zwraca uwagę na wiele niejasnych kwestii związanych z życiem i nauczaniem założyciela religii islamskiej. „Wydaje się, że rok 570 nie jest ani właściwym rokiem narodzin Mahometa, ani rokiem abisyńskiego najazdu na Mekkę: według współczesnych badań to epokowe wydarzenie miało miejsce w 552 roku – twierdzą historycy” (s. 240). Wiele wątpliwości budzi także interpretacja różnych wizji Proroka i wypowiedzianych przez niego słów. Porównując Mahometa z Jezusem, Lisicki zauważa, że ten pierwszy nie miał mocy uzdrawiania, nikogo nie wskrzesił z martwych i nie uczynił niczego, co wyróżniałoby go spośród innych ludzi. Nie chodził po wodzie. Nie uciszył burzy na jeziorze. Dlatego wielu badaczy zwraca uwagę na wątpliwości związane z religijnym posłannictwem Mahometa.

W zakończeniu prezentowanej książki Autor pyta, dlaczego Jezus przegrywa dzisiaj w starciu z Mahometem? Jeśli jedna jest wiara chrześcijan i muzułmanów – jak twierdzi obecnie wielu myślicieli katolickich – to dlaczego warto pozostać przy tej, która skłania się ku schyłkowi, przeżywa kryzys, utraciła życiodajną moc? Dlaczego obraz Boga przekazany przez islam podbija coraz więcej serc ludzkich, podczas gdy opowieść o Bogu chrześcijańskim natrafia na coraz większy opór? Rzeczywiście wiele badań naukowych jednoznacznie potwierdza fakt, że islam jest najszybciej rozwijającą się religią na świecie. Już w 2050 roku co trzeci mieszkaniec naszej planety będzie muzułmaninem. Od kilkudziesięciu lat można mówić nie o wiośnie Kościoła katolickiego, ale o wiośnie islamu. Dlaczego?

„Jezus przegrywa z Mahometem – twierdzi Lisicki – bo Jego wyznawcy, zamiast posłusznie przekazywać to, czego nauczał ich Boski Nauczyciel, coraz częściej i coraz widoczniej przykrawają Go do oczekiwania świata. Coraz częściej mówią takim językiem i w taki sposób, że Jego Objawienie trywializuje się i banalizuje, stając się formą świeckiego humanitaryzmu” (s. 368). Od wielu lat chrześcijański Bóg traci swój transcendentny charakter. Boskość pozbawiona wymiaru świętości i wieczności staje się narzędziem mającym ujawnić wartość człowieka. Nadprzyrodzona łaska staje się przyrodzona i naturalna. W konsekwencji wielu ludzi szukających autentycznej religii, w której będą mogli doświadczyć prawdziwej boskości i sakralności, zwraca się dzisiaj coraz częściej w stronę islamu, który od stuleci nie zmienia swoich obyczajów i praktyk religijnych.

Prezentowane studium nie jest książką naukową, lecz dużym esejem. Dlatego nie ma w nim dokładnych adresów bibliograficznych przy cytatach. Tak samo wskazane opracowania w literaturze przedmiotu nie są w ścisłym tego słowa znaczeniu bibliografią, raczej jest to zbiór najważniejszych dzieł, których lektura towarzyszyła Autorowi w czasie pisania książki. Lisicki przekazuje niezwykle ważne i trudne kwestie naukowe w atrakcyjnej formie publicystycznej. Eseiistyczna forma publikacji sprawia, że jest ona adresowana nie tylko do wąskiego kręgu specjalistów, ale jest także przedmiotem lektury wielu ludzi, reprezentujących bardzo różne grupy zawodowe.

Książka podejmuje wiele trudnych kwestii filozoficznych, teologicznych, historycznych. Niektóre z poruszonych zagadnień wymagają prowadzenia dalszych badań naukowych. Dotyczy to m.in. różnego rodzaju wątpliwości historycznych związanych z życiem Mahometa oraz powstaniem i rozwojem islamu. Nie budzi jednak wątpliwości zasadnicza teza opracowania, która głosi, że główną przyczyną obecnego rozkwitu islamu w państwach zachodnich jest rozpad religii chrześcijańskiej. Natomiast trudno się zgodzić z zaprezentowaną w tym studium oceną katolickiej koncepcji wolności religijnej. Dlaczego?

Lisicki twierdzi, że dodatkowym elementem przyspieszającym upadek Kościoła jest nowa doktryna wolności religijnej, którą przyjęto na Soborze Watykańskim II. Obecnie Kościół katolicki naucza, że państwo nie może wspierać żadnej religii, bo obowiązuje zasada neutralności światopoglądowej w życiu publicznym. Kościół sam wycofał się z przestrzeni politycznej, sam ogłosił, że państwo nie ma żadnych kompetencji w dziedzinie religii. Ogłaszając deklarację o wolności religijnej i zdejmując z państwa obowiązek moralny troski o chrześcijaństwo, Kościół katolicki utorował drogę islamowi. Trudno zgodzić się z takim rozumowaniem. Koncepcja wyznaniowego państwa katolickiego była możliwa w przeszłości, gdy wszyscy mieszkańcy niektórych krajów byli katolikami. Natomiast obecnie, w epoce społeczeństw wielokulturowych, powinna obowiązywać zasada rozdziału Kościoła od państwa i neutralności światopoglądowej instytucji publicznych.

Prezentowana publikacja podejmuje niezwykle aktualną problematykę, która najprawdopodobniej zdominuje debatę publiczną w świecie zachodnim w najbliższych dziesięcioleciach. Jak powinien wyglądać dzisiaj dialog między wyznawcami różnych religii? W jakiego Boga wierzą katolicy i muzułmanie? Co dalej z katastrofą demograficzną m.in. w Polsce i we Włoszech – dwóch największych katolickich krajach kontynentu europejskiego? Czy rzeczywiście Europa będzie w przyszłości zdominowana przez wyznawców islamu? Lektura książki Lisickiego stanowi niezwykle ciekawy i inspirujący punkt wyjścia dla tych wszystkich czytelników, którzy chcą znaleźć odpowiedzi na tego rodzaju pytania i lepiej rozumieć świat współczesny. Trudno wytłumaczyć racjonalnie, dlaczego prezentowana publikacja nie wywołała w Polsce szerokiej dyskusji publicznej.

Ks. Andrzej Kobyliński
UKSW w Warszawie

DOI: <http://doi.org/10.21852/sem.2018.1.19>

Tomasz Krok, *Antymasońska komórka Episkopatu Polski w świetle badań i dokumentów (1946-1952)*, Wydawnictwo Black Antlers, Gdynia-Kraków 2015, ss. 330.

Autor recenzowanej pracy jest z wykształcenia historykiem, absolwentem Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i Uniwersytetu Warszawskiego. Jego zainteresowania naukowe skupiają się przede wszystkim wokół działalności aparatu bezpieczeństwa, zwłaszcza w okresie tuż po drugiej wojnie światowej.

Autor słusznie zdecydował się przebadać rzeczony temat, gdyż jak do tej pory nie doczekał się on opracowania. Jako miejsce, gdzie się o nim wzmiankuje, T. Krok wymienia jedynie artykuł Krzysztofa Kaczmarskiego. Recenzowana publikacja wypełnia zatem lukę w historiografii.

We *Wstępie* nie nakreślono celów badawczych, dlatego trudno konkludować, czy zostały one osiągnięte w czasie pracy nad książką. Trudno też o tym wywnioskować w trakcie lektury opracowania. Narracja faktograficzna niemal całkowicie przesłoniła w nim narrację autorską, przez co odnosi się wrażenie, że jest jedynie kompilacją faktów i krótkich opisów. *Wstęp* jest właściwie li tylko przedstawieniem streszczenia pracy wraz z krótką dygresją odnoszącą się do stanu badań dotyczących poruszanej problematyki. Zabrakło zasadniczych części składowych wstępu, które zwykle się zamieszczają w naukowych pracach historycznych, takich jak: wykorzystana podstawa źródłowa, przyjęta metodologia badań, pytania badawcze, nakreślenie ram problemowych i chronologicznych monografii. Te braki niewątpliwie rzutują negatywnie na całościową ocenę pracy, która pretenduje do rangi syntezy naukowej.

Ramy chronologiczne książki są dosyć szerokie, ale moim zdaniem nie w takim stopniu, w jakim powinny. Autor słusznie cofa się do międzywojnia, a nawet schyłku XIX wieku, aby przedstawić negatywne nastawienie Kościoła katolickiego do masonerii. Jednak partie pracy odnoszące się do dwudziestolecia międzywojennego i okresu powojennego nie są przedstawione w sposób węzłowy – nie wiadomo czy i ewentualnie w jakim stopniu zaangażowanie Kościoła w kampanię antymasońską w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku miało swoje konsekwencje w postaci jego antymasońskiej działalności tuż po wojnie. Czy była ona jej przedłużeniem, czy też całkiem osobnym zjawiskiem, będącym pokłosiem zaistniałej sytuacji politycznej? Trudno znaleźć jednoznaczną odpowiedź na to pytanie w trakcie lektury książki Tomasza Kroka. Cezurą zamykającą pracę jest rok 1953, kiedy to kard. Stefan Wyszyński odbył rozmowę z sekretarzem KC PZPR Franciszkiem Mazurem na temat zaistniałej sytuacji związanej z zakończoną działalnością inwigilatorów polskich hierarchów kościelnych. Autor mógł jednak zawrzeć także informacje na temat tego, jak Episkopat Polski odnosił się do masonerii już po likwidacji „antymasońskiej komórki” – nie był to przecież temat, który nagle stał się nieistotny dla przedstawicieli polskiego kleru. Masoneria również w okresie PRL-u nie zaprzestała swojego działania, zatem Kościół musiał się jakoś odnosić do tego faktu.

Odnosnie do podstawy źródłowej, w przypadku materiałów archiwalnych Autor wykorzystał jedynie te zgromadzone w Instytucie Pamięci Narodowej. Wielka szkoda, że nie skorzystał z kościelnych archiwaliów, do których być może udałoby mu się dotrzeć. Z treści książki czytelnik nie dowie się nawet, czy T. Krok podjął taką próbę. Ten brak w pewnym stopniu rekompensuje wykorzystanie licznych materiałów o charakterze wspomnieniowym. Pokażna jest również liczba wykorzystanych opracowań, choć prawie wszystkie są polskojęzyczne. Rażące jest jednak to, że Autor pominął cenne opracowania ks. Andrzeja Zwolińskiego traktujące o działalności masonerii w Polsce z uwzględnieniem jej stosunków z Kościołem katolickim. Uzpełnieniem mogłyby być także inne, znane prace, takie jak opracowanie kard. J. M. Caro Rodrigueza (Rodriguez 2001).

Objętość poszczególnych rozdziałów jest bardzo nierówna; najkrótszy (ostatni) liczy zaledwie dziesięć stron, podczas gdy trzeci – ponad sto sześćdziesiąt. W tym kontekście należy stwierdzić, że struktura pracy nie została dobrze przemyślana i zrealizowana. Zupełnie też nie rozumiem, dlaczego partie książki poprzedzające pierwszy rozdział (w tym nota *Od wydawcy*, nota od recenzenta oraz *Wstęp* – sic!) posiadają osobną numerację, w dodatku rzymską.

Na początku pierwszego rozdziału Autor konstatuje, że „O zainteresowaniu polskiej inteligencji (bo to ona przejęła wówczas na dobre rolę elity) tematyką wolnomularstwa, której to zaciekawienie przerodziło się w chęć uczestnictwa oraz tworzenia łóż masońskich, możemy mówić orientacyj-

nie od 1904 r.” (s. 3). W tym kontekście rodzi się pytanie, czy polska inteligencja nie interesowała się lożami masonskimi dużo wcześniej? Wedle dociekań bpa J. S. Pelczara należałoby w tym względzie cofnąć się raczej do osiemnastowiecznych elit i kryzysu moralnego tamtych czasów, bo to od nich brały początek nowoczesne stowarzyszenia tajne (Pelczar 1997, 80-82). Ks. Andrzej Zwoliński z kolei wskazuje, że w drugiej połowie osiemnastego wieku do warszawskiej organizacji wolnomularzy, która podlegała Wielkiemu Wschodowi, należało wielu intelektualistów (Zwoliński 2014, 37). Trudno zatem zgodzić się na rok 1904 jako cezurę wyznaczającą zainteresowanie lożami wolnomularskimi w przypadku polskiej inteligencji. Brakuje też odwołania się do działalności polskiej masonerii przed zaborami i tego, jak wówczas odnosił się do niej Kościół.

T. Krok słusznie wymienia znanych masonów II Rzeczypospolitej oraz eksponuje fakt, że wielu współpracowników Józefa Piłsudskiego należało do loż masonskich. Nawiązuje do uznania zamachu majowego przez masonerie; nie wspomina jednak o tym, że został on przeprowadzony przy współpracy wolnomularzy (Zwoliński 2014, 111). Wskazuje, że Józef Piłsudski przejawiał krytycyzm wobec masonerii (s. 8). Szkoda, że nie rozwinął tego wątku. W czym ów krytycyzm miałby się przejawiać? Faktem jest, iż marszałek, pomimo składanych mu propozycji, nie przystąpił do żadnej loży masonskiej, a jednak, jak zauważa Radosława Rodasik, aprobował działania polityków ze swojego obozu, którzy do nich należeli. Sam zaś nazywany był „masonem bez fartuszka” (Rodasik 2010, 136).

W pierwszym rozdziale można było także szerzej odwołać się do publicystyki katolickiej, w której tematyka masoniska, a raczej antymasoniska, była często poruszana. Na s. 27-28 Autor przywołuje publikację w „Ryccerzu Niepokalanej” na temat działalności wolnomularzy w Polsce, szkoda jednak, że nie odniósł się do tego, iż czasopismo powstałe z inicjatywy św. Maksymiliana Kolbego wiodło w Polsce prym nie tylko ilością wydawanych egzemplarzy, ale także zawartością antymasonskich tekstów. Masonerie widziano w różnych sferach życia społecznego, także – a może przede wszystkim – w polityce. O wielu tego typu „masonskich zajściach” informowano na łamach „Ryccerza Niepokalanej”; jednym z przykładów jest chociażby prezentowanie sytuacji Kościoła w Meksyku w latach dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku (Karkut 2015, 205-224).

Przechodząc do epoki powojennej, Autor nie stara się odpowiedzieć na pytanie, jaki był wpływ II wojny światowej na wolnomularstwo w Polsce. Skoro sam sugeruje, że wywarła ona wpływ na podjęcie antymasonskich działań przez działaczy antymasonskiej komórki (s. 293), to analogiczna sytuacja istniała zapewne także po drugiej stronie. Czy pod wpływem doświadczeń wojennych wyrugowano ze świadomości społeczeństwa przeświadczenie o istnieniu tzw. „judeomasonerii”? Czy masoneria zmieniła taktykę, czy też sposób działania i czy przekładało się to także na zmianę podejścia ze strony Kościoła? Są to moim zdaniem kluczowe pytania.

W rozdziale drugim Autor wiele miejsca poświęcił przybliżeniu sylwetek „informatorów” komórki, podając krótkie zarysy ich biografii. Z tych fragmentarycznych informacji nie można jednak uzyskać informacji, jakie konkretnie role pełnili oni w owych organizacjach. Nie wiadomo też, czyja praca przynosiła najkorzystniejsze efekty, a kto wspierał działalność komórki w niewielkim stopniu. Miast przybliżyć ich – czasem dosyć obszerne – noty biograficzne, należało moim zdaniem zawrzeć informacje, jakie konkretnie działania przedsięwzięli i jakie informacje pozyskali dla polskich biskupów.

Inne ważne pytania, które moim zdaniem należało postawić, to: jak na wieść o istnieniu komórki zareagowała masoneria?, czy w ogóle się o tym dowiedziała?, czy to jeszcze bardziej zintensyfikowało antyklerykalizm i areligijność kół masonskich?, czy Stolica Apostolska zdawała sobie sprawę z istnienia komórki?, czy podobne próby inwigilacji masonerii podejmowano także w innych krajach?, jaki wpływ na dalszy stosunek Kościoła do stowarzyszeń wolnomularskich wywierały działalność komórki oraz jej likwidacja?, w jakim stopniu ówczesna sytuacja polityczna Polski determinowała działalność „informatorów” komórki?

Pomimo zauważonych braków oraz postawionych pytań, na które nie ma odpowiedzi w opinowanej książce, jestem przekonany, że zainteresuje ona wiele osób, nie tylko katolików. Sam tytuł jest bardzo frapujący i zachęca do lektury. Zwolennicy teorii spiskowych będą jednak srogo zawiedzeni. Praca Tomasza Kroka dotyczy bardziej historii Kościoła aniżeli masonerii, jednak, zwłaszcza biorąc pod uwagę bardzo młody wiek Autora, jest udaną próbą przedstawienia tego krótkiego epizodu antymasonskiej działalności Episkopatu Polski w czasach komunistycznego zniewolenia.

BIBLIOGRAFIA:

- Karkut, Marcin. 2015. „Rycerz Niepokalanej” wobec konfliktu między rządem Meksyku a Kościołem w latach 1926-1929. W: *Studia nad polityką polską XX wieku. Relacje państwo – Kościół*, red. Mieczysław Ryba, 206-224. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Zwoliński, Andrzej. 2014. *Polskie ścieżki masonerii*. Kraków: Wydawnictwo M.
- Pelczar, Józef. 1997. *Masoneria. Jej istota, zasady, dążności, organizacja, ceremoniał i działanie*. Poznań: Wydawnictwo Wers.
- Rodriguez, José. 2001. *Wolnomularstwo i jego tajemnice*. Krzeszowice: Dom Wydawniczy „Ostoja”.
- Rodasik, Radosława. 2010. Stereotyp masona w twórczości skamandrytów. *Ars Regia*, 12/19, 132-142.

Przemysław Sołga

DOI: <http://doi.org/10.21852/sem.2018.1.20>

Ks. Jerzy Bisztyga, *200 lat diecezji sandomierskiej. Tradycja muzyczna Kościoła sandomierskiego*, Wydawnictwo Diecezjalne w Sandomierzu, Sandomierz 2017, ss. 342, ISBN 978-83-810-1130-3.

Tradycja muzyczna Kościoła jest, zgodnie z Konstytucją *Sacrosanctum Concilium* (nr 112), skarbcem nieocenionej wartości, wybijającym się ponad inne sztuki. Wydobywanie na światło dzienne wielorakich jej przejawów z gąszczu licznych dokumentów historii należy do ważnych poczynań ukazujących bogate spektrum religijnej kultury muzycznej wybranych ośrodków. Takiego niełatwego zadania podjął się ks. Jerzy Bisztyga. Powodem przygotowania przez niego specjalnej monografii naukowej stał się jubileusz 200-lecia istnienia diecezji sandomierskiej, w której bada jej dzieje w aspekcie działalności muzycznej. Autor zadał sobie trud niezwykle żmudnej pracy ukazania ukrytych w archiwach i bibliotekach skarbów w postaci kompozycji i działalności muzycznej wielu zapomnianych już dziś twórców religijnej kultury muzycznej na terenie tejże diecezji, co zaowocowało całościowym spojrzeniem na muzykę kościelną lokalnego Kościoła.

1. Treść publikacji

Monografia ks. J. Bisztygi w swej zasadniczej warstwie składa się ze wstępu, trzech komplementarnych rozdziałów i zakończenia.

We *Wstępie* Autor uzasadnia wybór tematu, wskazuje na dotychczasowy stan badań oraz wytycza istotny cel badawczy, którym jest „poszukiwanie elementów tradycji liturgiczno-muzycznej diecezji sandomierskiej zakorzenionych w osobach i ich działaniach stanowiących ten Kościół; biskupów, profesorów Seminarium, duszpasterzy oddanych muzyce, organistów, itp.” (s. 36).

Przedmiotem rozdziału I jest przedstawienie duchowo-liturgiczno-muzycznego dziedzictwa odkrywanego w latach poprzedzających powstanie diecezji sandomierskiej oraz ukazanie zasług w tej dziedzinie kolejnych biskupów ordynariuszy oraz biskupów sufraganów. Rozdział II przybliży najważniejsze instytucje diecezjalne (kapituła katedralna, kuria biskupia, seminarium duchowne), które nie tylko z należytą uwagą strzegły poprawności obrzędów i poziomu muzyki kościelnej, ale także – w przypadku seminarium duchownego – tę muzykę praktycznie uprawiały. Część ta poświęcona jest analizie rzeczywistości muzyczno-liturgicznej zogniskowanej wokół centralnych środowisk diecezji. Rozdział III podejmuje natomiast próbę odtworzenia kształtu praktyki liturgiczno-muzycznej realizowanej na poziomie parafialnym. Autor opracowania ukazuje w związku z tym najbardziej powszechną strukturę obrzędowo-muzyczną parafialnej praktyki liturgicznej oraz sylwetki wybitnych duszpasterzy-muzyków i organistów diecezji sandomierskiej. W osobnych punktach tego rozdziału omawia bogatą twórczość pieśniową, piosenkę religijną oraz zwraca uwagę na liczne pieśni procesyjne i pielgrzymkowe.

Podsumowujące pracę *Zakończenie*, o wydziwisku zdecydowanie pastoralnym, w pełni potwierdza zasadność podjętego tematu i przeprowadzonych badań. Autor dokonuje próby określenia

praktycznych konsekwencji zidentyfikowanej tradycji muzycznej Kościoła sandomierskiego oraz sposobów rozwinięcia niektórych z elementów tejże tradycji.

Pracę wzbogacają dwa aneksy podnoszące niewątpliwie walor dokumentacyjny publikacji. Pierwszy z nich zawiera repertuar pieśni występujących poza liturgią, a drugi przedstawia artykuły naukowe ks. Stefana Świątlickiego dotyczące muzyki kościelnej. Dopelnieniem całości jest *Przedmowa* ks. prof. dr. hab. Ireneusza Pawlaka (KUL) oraz wykaz zastosowanych skrótów.

2. Ocena merytoryczna

Ks. J. Bisztyga przedstawia pionierskie, całościowe i niezwykle wnikliwe spojrzenie na muzykę kościelną, zwłaszcza liturgiczną, na terenie diecezji sandomierskiej w ciągu minionych 200 lat. Dotychczas znane są jedynie prace przyczynkarskie poruszające wybrane aspekty dziedzictwa muzycznego tejże diecezji. Jest to zatem pierwsza tego rodzaju synteza dwustuletniej tradycji liturgiczno-muzycznej Kościoła sandomierskiego. Autor podjął się iście benedyktyńskiej pracy przebadania zasobów archiwalnych i poddania ich gruntownej ocenie merytorycznej. Oryginalnym pomysłem ks. Bisztygi jest wyprowadzenie z przeanalizowanego materiału historycznego w *Zakończeniu* praktycznych i konkretnych wniosków pastoralnych dla współczesnego duszpasterstwa. Wskazuje bowiem na szerokie możliwości wykorzystania w odnowionej liturgii, a także poza nią, różnorodnych inicjatyw muzyczno-liturgicznych podejmowanych w ciągu dwóch stuleci w Kościele sandomierskim. Przytacza wiele zarządzeń biskupów sandomierskich dotyczących na przykład chorału gregoriańskiego i pieśni kościelnej, całkowicie zachowujących swą ważność i aktualność. Z naciskiem podkreśla m.in. znaczenie nauczania tego samego repertuaru również młodego pokolenia, a zwłaszcza dzieci. Wszelkie próby wtłoczenia ich osobowości w „płytkie, beznadziejnie puste, rzekomo dopasowane do etapów rozwojowych dziecka, przyśpiewki quasi-religijne” uważa za „szczególny rodzaj krzywdy wyrządzanej dzieciom” (s. 311). Ks. Bisztyga ukazuje w ten sposób „swoistą skarbnicę” nieograniczonych możliwości duszpasterskich, z których należy czerpać współcześnie. Zdecydowanie opowiada się chociażby za przywróceniem priorytetu chorałowi gregoriańskiemu w praktyce liturgicznej, powszechnym przywróceniem śpiewu *Godzinek o Najświętszej Maryi Pannie* czy dowartościowaniem kompozycji autorów związanych z ziemią sandomierską (Mikołaja z Radomia, Mikołaja Gomółki, ks. Apolinarego Knotheo, ks. Wendelina Świerczka i wielu innych). Autor, wskazując na bogate i różnorodne dziedzictwo lokalnego Kościoła, zwraca się z wyraźnym apelem do odpowiedzialnych obecnie za muzykę i liturgię o dojrzałą odpowiedzialność głoszenia Dobrej Nowiny przez muzykę. Jego zdaniem „czymś oczywistym powinno być uobecnianie zachowanych przejawów życia muzycznego sandomierskiej przeszłości również we współczesnej praktyce liturgiczno-muzycznej” (s. 315-316).

Opracowanie ks. Bisztygi oparte jest na rzetelnej podstawie źródłowej, którą stanowią *Zarządzenia i nauczanie biskupie oraz prawodawstwa kościelne* (123), oraz bardzo licznych opracowaniach, podzielonych na: *Literaturę przedmiotu* (457), *Literaturę pomocniczą* (11), *Słowniki, encyklopedie, katalogi* (6). Łącznie bibliografią liczącą 597 tytułów należy uznać za imponującą. Należy podkreślić, iż Autor, cytując literaturę, nie unika formułowania własnych przemyśleń oraz wskazywania szerszych kontekstów. Godna podkreślenia jest jego skrupulatność w niezwykle wnikliwym, faktograficznym prezentowaniu dokonania poszczególnych osób i instytucji. Jest to swego rodzaju kompendium historyczne dające czytelnikowi wyobrażenie o faktycznym poziomie religijnej kultury muzycznej dwóch wieków diecezji sandomierskiej.

3. Uwagi metodologiczne

Pod względem metodologicznym publikacja nie budzi zastrzeżeń. Jak już stwierdzono, z uwagi na treść struktura rozprawy przedstawia się bardzo logicznie. Zgromadzony materiał źródłowy został poddany ocenie merytorycznej i metodologicznemu uporządkowaniu według przyjętego przez Autora klucza. Każdy rozdział konsekwentnie poprzedzony jest krótkim wprowadzeniem i zakończony związłym podsumowaniem.

Zdecydowanie należy pochwalić Autora za to, iż w wykazie bibliografii nazwiska autorów podał pełnymi imionami, unikając w ten sposób dwuznaczności. Taka cytacja stanowi jednocześnie dowód

na bezpośrednie korzystanie z podanej literatury przedmiotu, a nie na przytaczanie dzieł „z drugiej ręki”. Szkoda jedynie, iż ks. Bisztyga nie pokusił się na sporządzenie indeksu nazwisk i indeksu rzeczowego. Zdecydowanie podniosłoby to walor dokumentacyjny całego opracowania i ułatwiło dotarcie do konkretnej osoby czy hasła przedmiotowego. Przygotowując ewentualnie kolejne wydanie książki, dobrze byłoby uzupełnić je o wskazane indeksy. Poza tym warto byłoby dołączyć w aneksie przynajmniej kilka wybranych, zapomnianych już dziś, przykładów nutowych. Ubogaciłyby one nie tylko dokonaną wykładnię historyczną, ale przybliżyły współczesnym ówczesny repertuar muzyczny. Pewnym usprawiedliwieniem w tym względzie może być jednak zapowiedź samego Autora już we wstępie książki planowanej edycji śpiewnika diecezji sandomierskiej (s. 37).

Bibliografia sporządzona jest poprawnie i starannie. Wskazać można jedynie drobne niedociągnięcia, jak choćby pominięcie autorów tłumaczeń w wydaniach polskich (np. Ratzinger Joseph. *Nowa pieśń dla Pana*. Kraków 2005, s. 23; Cameli Louis. *Diabeł jakiego nie znacie*. Kraków 2014, s. 29).

Na uwagę zasługują również przypisy. Wykonane zostały poprawnie, wręcz skrupulatnie. Co istotne, znajdują się w nich nie tylko odniesienia do literatury i niekiedy dłuższe cytaty potwierdzające rozpatrywane zagadnienie, ale także wyjaśnienia i komentarze Autora świadczące o jego erudycji.

Język publikacji jest poprawny. Liczne cytaty, zrozumiałe w tego rodzaju ujęciu historycznym, są zgrabnie powiązane z tekstem własnym Autora. Błędy literowe należą do rzadkości.

Gratulując Autorowi trudu przygotowania i wydania tak ważnej monografii, należy wyrazić nadzieję, iż stanie się ona ważną inspiracją najpierw dla władz diecezji sandomierskiej, a także innych diecezji, do zapewnienia właściwego kształtu i poziomu muzyki kościelnej, a następnie dla samych muzyków kościelnych, by podejmować podobne inicjatywy. Tego rodzaju badania dałyby w przyszłości rzetelną i wiarygodną syntezę dokonań w obszarze religijnej kultury muzycznej w całej Polsce.

Ks. Piotr Wiśniewski
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
DOI: <http://doi.org/10.21852/sem.2018.1.21>